



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Sztuka (życia) kulinarna. Rozważania o przestrzeni domowej w kontekście telewizyjnych programów o gotowaniu

**Author:** Barbara Orzeł

**Citation style:** Orzeł Barbara. (2013). Sztuka (życia) kulinarna. Rozważania o przestrzeni domowej w kontekście telewizyjnych programów o gotowaniu. "Anthropos?" (Nr 20-21(2013), s. 115-122)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## **Sztuka (życia) kulinarna. Rozważania o przestrzeni domowej w kontekście telewizyjnych programów o gotowaniu**

### **Głód "bezdonnego"**

Podczas, gdy sztuka życia stawia pytanie o to "jak dobrze żyć?", sztuka kulinarna rozważa "materialne" fundamenty egzystencji, równoważy potrzeby ciała i potrzeby ducha. To, co fizyczne, z reguły ma być płytkie i bez filozoficznego wyrazu. Jednak nie samym dyskursem człowiek żyje, do czego próbował namawiać Epikur w postulacie, by to przyjemność była początkiem i celem naszego szczęśliwego życia. Sztuka życia według hedonistów i epikurejczyków koncentrowała się zatem na dostarczeniu sobie pozytywnych doznań zmysłowych. Jak dodaje w tej kwestii Andrzej Zwoliński: "Hedonizm stał się ważnym uzasadnieniem ucztowania ponad miarę i szukania przyjemności w nadmiernej konsumpcji"<sup>[1]</sup>. Jak jednak możemy współcześnie zaobserwować - starożytna szkoła szczęścia została wypaczona przez bezwzględną pogoń za pieniądzem. Owa "nadmierna konsumpcja" osiągnęła stadium niemalże ekstremalne. Żyjemy w kulcie niezwodnej "taśmy produkcyjnej", która pokrywa wszelkie dziedziny naszej egzystencji. Franz-Theo Gottwald w tej kwestii zwraca uwagę, że "makdonaldyzacja społeczeństwa - nie tylko w Ameryce Północnej i Europie, ale ostatnio także w Azji - sprawiła, że jedzenie ma wobec wszelkich innych przejawów życia ma charakter jedynie towarzyszący. Określone zwyczaje i nawyki żywieniowe [...] straciły w epoce masowej konsumpcji swe dawne znaczenie jako wyznacznika statusu"<sup>[2]</sup>.

"Syndrom konsumpcyjny" (utożsamiany m.in. z wyżej wymienionym procesem) implementuje do kultury swe najważniejsze części składowe: prędkość, brak umiaru i marnotrawstwo<sup>[3]</sup>. Każdy z tych elementów staje się synonimem produktów kultury, mechanizmem ich tworzenia i destrukcji. To hedonizm przedstawiony w krzywym zwierciadle, który jest przyspieszony, przerośnięty, zmutowany. W niczym nie podobny do ideologii osiągania czystej przyjemności. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy można gdzieś znaleźć ów "złoty środek" dla przyjemności i (nad)konsumpcji? Sądzę, że pewną formą konsensusu w obrębie wyżej wymienionych praktyk

może być ideologia Slow Food w postaci Międzynarodowego Ruchu dla Ochrony Prawa do Przyjemności<sup>[4]</sup>. W Manifeście możemy przeczytać m.in.:

Nasze stulecie, które rozpoczęło się i ubiegło pod znakiem cywilizacji przemysłowej, wymyśliło maszynę i przyjęło ją za symbol swojego modelu życia. Jesteśmy niewolnikami prędkości i wszyscy ulegliśmy podstępnemu wirusowi, jakim jest szybkie życie (*fast life*), które burzy nasze przyzwyczajenia, zakłóca naszą prywatność w domach i zmusza nas do objadania się Fast Food'ami. [...]. Nieustępliwa ochrona spokojnej materialnej przyjemności jest jedynym sposobem przeciwstawiania się globalnemu szaleństwu szybkości. Odpowiednie dawkowanie pewnej zmysłowej przyjemności i powolne, długotrwałe zadowolenie mogą ochronić nas przed zaraźliwą wielością mylącą szaleństwo z wydajnością<sup>[5]</sup>.

Wspomniane w deklaracji "spokój" i "prywatność" skłaniają nas ku refleksji o przestrzeni domowej. Już sam odwrót od "szybkiego życia" (gdyż "liczy się prędkość, a nie trwanie. Przy zachowaniu odpowiedniej prędkości całą zawartość wieczności można skonsumować w nieprzerwanym teraz ziemskiego życia"<sup>[6]</sup>) sprawia, że z tęsknotą spoglądamy na możliwość powrotu do natury. Wierzimy, że dom może nam zagwarantować przynajmniej namiastkę tego stanu. Zakorzenie jest tym, czego pragniemy najbardziej, odrzucając pozory ekscytującej egzystencji nomady (tym bardziej, że - jak podkreśla David Morley - w dzisiejszych czasach "mnożą się obrazy naszej rzekomo oderwanej od terytorium kultury <<bezdomności>>: obrazy wygnania, diaspory, kompresji czasoprzestrzennej migracji i <<nomadologii>>. Pojęcie <<domu>> staje się często niekwestionowaną kotwicą"<sup>[7]</sup>). Rozpaczliwie poszukujemy kolejnych pozornych wysp tradycji, by odnowić te praktyki, które trzymały nas razem i budowały dom. Tymczasem ciągle przyciąga nas grawitacji "przestrzeni niczyjej", przestrzeni "wszystkich i nikogo", "nie-miejsc", które stały się poniekąd kontekstem dla naszej egzystencji. Wspólnota - stan wysoce pożądany zostaje wyparty przez sny o indywidualizmie zawłaszczonym przez poetykę nadmiaru<sup>[8]</sup>. Jak się zatem okazuje, codzienność to dziś synonim samotności - samotności w "tłumie" wszędobylskich mediów. "Bezdomność"<sup>[9]</sup> kosmopolity przyciąga do siebie wszystkie demony ludzkości, sprowadza cechy i procesy niepożądane, które oddalają wizję spokoju, przyjemności, szczęśliwego życia. Brak stabilnego gruntu pod nogami ów stan pogłębia, jednocześnie skłaniając ku praktykom próbującym odbudować dawny świat wartości.

Właśnie dlatego uważam, że jednym z pretekstów do refleksji nad przestrzenią domową mogą być właśnie programy kulinarne. Z pozoru "bezmyślny" medialny produkt może być przyczynkiem do opowieści o tym, co jest nam najbliższe. Nie ulega przecież wątpliwości, że "funkcją jedzenia i kultury nie jest i nigdy nie było jedynie zaspokojenie głodu; to ważna część ludzkiego życia i kultury, uzależniona od wielorakich czynników [...]. To, co sprowadzane bywa do rangi niezbędnego do przetrwania odżywiania, zawiera niezwykle bogactwo semiotyczne"<sup>[10]</sup> (właśnie

dlatego dodatkowo kontekst "kultury poznawanej smakowo", kultury poznawanej "od kuchni" może wnieść w ów proces "ukorzenia" nową jakość. Skonfrontowanie tego typu (jak się okazuje wieloznacznych) praktyk z rzeczywistością medialną, może spowodować zmianę optyki na temat tak frapujących i niedopowiedzianych przestrzeni jaką jest dom. Właśnie w tej materii programy kulinarne stanowią interesującą polemikę z innym stwierdzeniem Katarzyny Łeńskiej-Bąk: "To, co się jada, [...] jak się spożywa, jak przygotowuje posiłki, jakie czynności niekoniecznie związane z tym, co skłonni bylibyśmy uznać za działania zwane gotowaniem, się wykonuje, czas i miejsce spożywania posiłków - wiele mogą powiedzieć na temat społeczeństwa i kultury"<sup>[11]</sup>. Wywód badaczki można uzupełnić: to, co się ogląda, jak przedstawia się kontekst domu, co i jak próbuje się opowiedzieć, stanowi "otwarcie" do refleksji na temat tego, co w życiu liczy się najbardziej.

### **Medialna odbudowa świadomości domu**

Niewątpliwie, media stały się centrum domowego "wszechświata", obecnie całe nasze życie toczy się wokół tej formy współczesnego "totemu"<sup>[12]</sup>. Media ustalają porządek dnia, modelują świadomość naszego punktu odniesienia, zgłębiają globalizmy, mieszają, homogenizują i zwracają w obieg swoją własną rzeczywistość (są one po prostu "udomowione"<sup>[13]</sup>). Morley uzupełnia natomiast: "o nowoczesnym domu można powiedzieć, że jest miejscem fantasmagorycznym w takim stopniu w jakim różnego rodzaju media elektroniczne pozwalają na wdzieranie się do dalekich zdarzeń w przestrzeń domową"<sup>[14]</sup>.

Dzięki telewizji (a tak właściwie: hybrydzie medialnej stojącej w dawnym miejscu odbiornika telewizyjnego) każdego dnia możemy odbywać niezliczoną ilość tego typu podróży do innych kultur. Najprzyjemniejszą częścią każdej jest z pewnością jej "kuchnia" - ośrodek domu i tradycji, centralny punkt refleksji. Jak zauważa Janina Hajduk-Nijakowska: "Tak więc siedząc i jedząc, a jednocześnie gadając i słuchając, telewidzowie w owych małych grupach współtworzą skomplikowany wymiar współczesnych sytuacji komunikacyjnych, decydujących o <<podwójnej tożsamości>> widza <<siedzącego przed ekranem telewizora i zaproszonego gościa programu (naszego rzecznika miejsca w telewizyjnej przestrzeni)>>"<sup>[15]</sup>. Symulacja kontaktu z prowadzącym program (tkwiąca w fundamentach neotelewizji) jest jednym z czynników, który stanowi o popularności tego typu gatunku. Jak już wcześniej wspomniałam (za słowami Łeńskiej-Bąk) - kultura, jedzenie i związane z nim stanowi jedynie pretekst dla uruchomienia procesu semiozy. Świat prezentowany na ekranie telewizora (lub monitora) otrzymuje ciche pozwolenie na całkowite przeniknięcie do przestrzeni naszego salonu i implementację założonych wartości.

Połączenie "upozorowanej mobilności" zapośredniczonej przez media i zamiłowania do zmysłowej recepcji świata, zrodziło związek z tym programy podróżnicze z gotowaniem w tle - *Makłowicz w podróży*, *Smakuj świat z Pascalem*, czy serię dokumentalną *Anthony Bourdain: Bez rezerwacji*. Tu, początkowo może się wydawać, że przestrzeń domu majaczy gdzieś spoza bogactwa kultur odwiedzanych przez prowadzących. Spotkanie z "Innym", "miejscowym" stanowi antrakt, uświadomienie sobie punktu wspólnego - zakorzenienia, osiągniętej stabilizacji. Kuchnie świata zachwycają swoją różnorodnością, przepychem i zarazem urzekają swoją prostotą, naiwnością. Spowalniają galopującą rzeczywistość naszej kultury. Oddalają pojęcie permanentnego zniszczenia [łac. *consumere*], kosztem budowania nowej jakości, tworzenia wspólnoty.

Kolejnym "gatunkiem" wyszczególnionym w obrębie telewizyjnych programów o gotowaniu, są audycje realizowane w przestrzeni realnej bądź fikcyjnej kuchni znajdującej się w domu prowadzącego (przykładowo: *Kuchnia Nigelli*, *Jamie w domu*, *Ewa gotuje*, *Szczypta smaku*). Dom staje się w tym przypadku obszarem realizacji rytuału - niby nieświadomie jego grawitacja przyciąga myśli, wspomnienia, tradycje, zaprasza do tworzenia wspólnoty. Narracja gotującego zaczyna krążyć wokół próby transmisji wartości i emocji związanych z daną potrawą. Punktem kulminacyjnym niemalże każdego odcinka programu poświęconego na przygotowanie uczty jest dopełnienie rytuału w towarzystwie zaproszonych gości (jak podkreśla w tej materii Lothar Kolmer: "Spożywanie razem posiłków tworzy między ludźmi więź. Wspólne przygotowywanie potraw - obecnie znowu będące w modzie - nakładanie ich i rozdzielanie, a potem rozmowy przy stole angażują wszystkich. Już dzięki koszykowi chleba podawanemu z ręki do ręki powstaje zamknięty krąg"<sup>[16]</sup>). Czas na chwilę zatrzymuje się, opowieść się aktualizuje, zaś widz zostaje zaproszony do wcielenia prezentowanej hedonistycznej, afirmacyjnej postawy we własne życie.

Triadę gatunkową wieńczy tzw. "kulinarne reality show" - produkt medialny powstały na styku "typu domowego" z "typem konsumpcyjnym". Ta formuła programów to niewątpliwie odpowiedź na potrzeby widza nowego typu, który pragnie połączyć ulubiony format z formułą agonu, właściwej wszelkiego rodzaju programów rozrywkowych typu *talent show* czy (wspomnianego wcześniej) *reality show* (przykłady: *Warsztaty smaku kuchni+*, *MasterChef*). Aneta Kyzioł podkreśla fakt, że: "programy lepi się więc z puzzli, z których każdy ma przynosić zysk i punkty udziałów w rynku"<sup>[17]</sup>. Poetyka tej formuły w sposób szczątkowy traktuje klasyczny typ programu kulinarnego - znów najważniejsze jest "przyspieszenie", wygrana, popularne "pięć minut sławy". Pojęcie domu tli się gdzieś w opowieściach uczestników konkursu i jest bezwzględnie wykorzystywane przez twórców programu - im bardziej przejmująca historia, tym produkt lepiej się sprzedaje. Omawiany typ

wprowadza pesymistyczną refleksję na temat recepcji i konsumpcji istniejącej rzeczywistości medialnej. Mimo wszystko, tego typu programy, niejako podskórnie, przekazują nam różne komunikaty na temat wartości domu w naszym życiu, przekaz "sprzedaje się", bo próbuje powiedzieć coś o nas samych, szeroko: o ludzkiej naturze, zaspokaja potrzebę ciekawości, generuje pożądane przez nas poczucie bliskości praktyk właściwych danej społeczności.

Na zakończenie tej części moich rozważań spróbuję zastanowić się nad obecnym "statusem" książki kucharskiej. W dobie bogatej i "przyspieszonej" oferty medialnej coraz częściej odchodzi się od tej formy przekazywania wiedzy i tradycji. "Zwykła" książka nie jest już godnym towarzyszem intelektualnych podróży - dziś medium zostać poddane konwergencji (co obecnie jest normą i naturalnym stadium w ewolucji), by zwyciężyć na globalnym rynku kulturowych produktów. Kulinarne kompendium, które ściera się ze wspomnianą wcześniej ofertą zawartą w telewizji i internecie bardzo często przekazuje równie silny ładunek emocjonalny dotyczący domu, każdy zawarty tam przepis może stanowić pretekst do wspomnień o tej "przestrzeni szczęśliwej". Dla przykładu w książce Agnieszki Maciąg pt. *Smak życia* mamy do czynienia z refleksjami dotyczącymi dzieciństwa autorki: "[...] już wtedy gotowanie, karmienie rodziny odbierałam jako przejaw miłości, opieki i troski. Chciałam być dobrym opiekunem mojego mikroświata"<sup>[18]</sup>. Często również możemy mieć do czynienia ze swoistym "metatekstem", uwierzytelnieniem dla napisanej książki kucharskiej: "[...] Nic tak nie koi nerwów, jak aromat domowego jedzenia. Zwłaszcza zimą daje poczucie ciepła i bezpieczeństwa. Podczas gotowania przekazujemy w potrawach swoją energię, własne uczucia, emocje. W niektórych restauracjach w Japonii kucharz może - ba, nawet powinien - powiadomić pracodawcę, gdy ma zły dzień. I tego dnia nie gotuje, by jego negatywna energia nie znalazła się w potrawach. Kobiety w Brazylii śmieją się podczas gotowania, żeby w jedzeniu były radość i miłość. Gotowanie jest procesem twórczym. W kuchni stajemy się artystami życia. Doświadczamy sacrum w zwykłych rzeczach. Dla mnie gotowanie to nie chemia, to magia"<sup>[19]</sup>.

Niejako drugim obliczem tego typu refleksji jest przywoływanie historii (często również obejmujących wiele kultur), które mogą "sprzedać" dany produkt. W czasach usieciowionych (otwartego dostępu do źródeł), gdy klasyczna formuła książki kucharskiej wyczerpała się, wymaga się od tego typu publikacji walorów, które nie może zapewnić medium internetu. Dom, wspomnienie dzieciństwa, przywołanie podstawowych wartości, możliwość zatrzymania się w świecie, w którym prędkość stała się nową "religią", skutecznie przyciągają potencjalnego czytelnika do formuły książki, gdyż być może odnajduje on tam to, czego tak naprawdę pragnie, czego mu brakuje.

## "Powrót syna marnotrawnego"

Z "pustostanu" programu kulinarnego wkroczyliśmy do domu. Dom z kolei jest siedliskiem wartości, o których medialnej transmisji spróbuję w tym miejscu napisać.

Pierwszym z nich jest niewątpliwie "wspólnota", która jest obietnicą przyjemności do której bezskutecznie dążymy, to - zdaniem Zygmunta Baumana - "przede wszystkim <<ciepłe>> miejsce, przytulne i wygodne", "[...] we wspólnocie wszyscy dobrze nawzajem się rozumiemy, wierzymy w to, co słyszymy, na ogół czujemy się swojsko i rzadko kiedy jesteśmy zaskakiwani czy zbici z tropu. Nigdy nie jesteśmy sobie całkiem obcy" i "[...] możemy wzajemnie liczyć na życzliwość"<sup>[20]</sup>. Wspólnota czyli utopia? Poczucie nadziei zarysowanej przez filozofa we wstępie, "uwerturze" zostaje gwałtownie przeobrażone w "tantalowe męki" i ostatecznie w getto - hermetycznie zamknięte więzienie bez ścian do którego nikt nie ma prawa wstępu<sup>[21]</sup>. Oto nasza wspólnota.

Może nam się zatem wydawać, że rzeczywistość, w której przyszło nam żyć, jest miejscem nieokreślonym po drugiej stronie lustra, to "strona B" kasety magnetofonowej - coś maksymalnie nowoczesnego w absolutnie przestarzałej formie. Świat mediów stał się naszym światem, zapomnieliśmy o terytorium, pozostała jedynie sterylnie czysta mapa<sup>[22]</sup>, półfabrykat realnego świata. Wspólnota tu-i-teraz wiąże się ze smutkiem, z tęsknotą. Obrazy, które zostają zapośredniczone przez media, są symulacją naszpikowaną konserwantami postępującej destrukcji. Reprezentacje te symbolizują brak kontroli, próbę wędrówki po kruchym lodzie z góry skazaną na porażkę. Kropkę nad i z kolei stanowi poetyka nadmiaru i jego przetwarzania: "Nachalny nacisk rzeczywistości na konsumpcję dóbr jako sens życia ludzi [...], w sposób naturalny musi być zrównoważony poprzez <<zamknięcie się>>, odsunięcie od tego wszystkiego, co ogólnonarodowe, ogólnoeuropejskie, ogólnoludzkie. Czyli ucieka od wspólnoty"<sup>[23]</sup>. Transmisja kultury poprzez media, paradoksalnie oddala nas od tego, co najważniejsze, co tak naprawdę tkwi w jej fundamentach. Można powiedzieć, że "stan skupienia" kultury zmienił się, stopiły się horyzonty, wymieszały idee, wartości. Bauman z kolei dokonał następującej diagnozy (owa "zmiana stanu skupienia" to "płynne życie"):

W społeczeństwie płynnej nowoczesności pojedyncze zdobycze nie składają się na trwały dobytek, ponieważ w mgnieniu oka aktywa zmieniają się w pasywa, a zalety okazują się słabościami. [...]. Krótko mówiąc, płynne życie to życie pełne niepewności, przeżywane w warunkach ciągłego niepokoju. Najdotkliwsze i najuporczywsze objawy związane z takim życiem to lęk przed tym, by nie dać się zaskoczyć, by nadążyć za szybkim biegiem wydarzeń, by nie zostać z tyłu, nie przeoczyć <<terminu



ważności>>, nie obarczyć się posiadaniem czegoś, co nie budzi już żądz posiadania, nie przegapić momentu, w którym trzeba zmienić taktykę i nie przeoczyć granicy, zza której nie będzie już odwrotu<sup>[24]</sup>.

Każda kolejna, wyabstrahowana przez filozofa cecha, znajduje swoje odzwierciedlenie w kolejnych produktach medialnych, szczególnie tych prezentujących pozorne *real life*. Brak stabilnych podstaw i co się z tym wiąże - niepewność, zmusza do szukania odpowiedniego drogowskazu (wydaje nam się, że mamy świadomość odrębności obu światów, a jednak, mimo to ciągle korzystamy z gotowych wzorców i sztucznie generowanych potrzeb serwowanych przez media). Społem dla moich rozważań na temat ucieczki od wspólnoty i defragmentacji współczesnej tożsamości pragnę uczynić - zaproponowaną przez Annę Zadrożyńską - kategorię chaosu ("[...] jako pojęcie niedefiniowalne, pierwotne i podstawowe") - "wstępną cechę charakterystyczną współczesnej kultury"<sup>[25]</sup>. Zarówno wspomniana na początku kategoria konsumpcji ("syndrom konsumpcyjny"), jak i wynikające z niej i będące jej częścią, cechą definicyjną, "płynne życie" systematycznie roztopia się w chaosie. Czy media mogą ów chaos pogłębić?

Swoje rozważania spróbuję podsumować w oparciu o niezwykle trafną, moim zdaniem, metaforę: nasza egzystencja coraz częściej przypomina los wygłodniałego szczura uczestniczącego w eksperymencie. Bauman opisuje, że zaprojektowany na potrzeby badania labirynt "[...] uderzająco przypominał ówczesne wyobrażenie o kondycji ludzkiej: trwałe, solidne, nieprzenikliwe ściany korytarzy labiryntu o zaledwie kilku właściwych wyjściach i mnóstwie innych wiodących na manowce; zawsze to samo umiejscowienie nagrody czekającej na końcu drogi; umiejętność odróżniania właściwego zakrętu od tych niewłaściwych jako istota sztuki życia do przyswojenia i zapamiętania"<sup>[26]</sup>. Ów schemat przywodzi na myśl budowę systemu medialnego, w którym znajduje się odbiorca - prezentuje on sposób w jaki przekaz jest kreowany (przykładowo: w jaki sposób zagospodarowane jest "miejsce akcji" każdego *reality show* - system selekcji) oraz konsumowany (maksymalna przewidywalność jest najbardziej pożądana, skłania do ponownego skorzystania z danego przekazu). Czy jest to chaos zgrabnie "opakowany" w bezpieczeństwo? Czy dom (i co za tym idzie - wspólnota) to nasze wyobrażenie, kreacja, czy prawdziwy fundament najważniejszych wartości, "kamień węgielny" sztuki życia? Niewątpliwie, pesymizm już na dobre został wpisany w czasy, w których przyszło nam żyć ("*<post>*" to słowo-kod bezradności [...])"<sup>[27]</sup> - jak pisze Ulrich Beck), ale sztuka życia wcale nie musi świadczyć o drodze wybranej nam przez kogoś innego. Radość z bycia we wspólnocie, budowie domu pełnego pozytywnych idei, dobrze ukorzonego, o stałych fundamentach, może być swoistą reminiscencją podczas lektury tekstów medialnych.



- 
- [1] Andrzej Zwoliński, *Jedzenie w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 380.
- [2] *Jedzenie. Rytuały i magia*, oprac. Franz-Theo Gottwald, przeł. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009, s. 7.
- [3] Zygmunt Bauman, *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Kraków 2007, s. 130-132.
- [4] *Manifest Slow Food*, [dostęp: 5.05.2013], URL: <<http://www.slowfood.pl/?s=str-manifest>>.
- [5] Ibidem.
- [6] Zygmunt Bauman, op. cit., s. 15.
- [7] David Morley, *Przestrzenie domu. Media, mobilność i tożsamość*, przeł. J. Mach, Warszawa 2011, s. 19.
- [8] Wojciech Burszta, *Samotność w świecie nadmiaru*, w: Marc Augé: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. XI.
- [9] Zob. również: David Morley: op. cit., s. 44-45.
- [10] Katarzyna Łeńska-Bąk, <<Powiedz mi, co jesz, a powiem ci kim jesteś>>. *Wprowadzenie*, w: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*, Opole 2007, s. 8.
- [11] Ibidem, s. 9.
- [12] David Morley, op. cit., s. 105.
- [13] Janina Hajduk-Nijakowska, *Gotowanie na ekranie, czyli kulinarne fascynacje w kulturze masowej*, w: *Pokarmy i jedzenie w kulturze...*, s. 395.
- [14] David Morley, op. cit., s. 25.
- [15] Janina Hajduk-Nijakowska, op. cit., s. 397; Zob. również: Francesco Casetti, Roger Odin, *Od paleo- do neotelewizji. W perspektywie semiopragmatyki*, w: *Po kinie?... Audiowizualność w epoce przekazników elektronicznych*, red. A. Gwóźdź, Kraków 1994, s. 121.
- [16] Jedzenie. *Rytuały i magia*, op. cit., s. 11.
- [17] Polityka.pl: Aneta Kyzioł: *Z kamerą u sąsiadów. Co dziś się sprzedaje w telewizji*, [dostęp: 10.05.2013], URL: <<http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1529775,1,co-dzis-sie-sprzedaje-w-telewizji.read>>.
- [18] Agnieszka Maciąg, *Smak życia*, Kraków 2012, s. 8.
- [19] Ibidem, s. 15.
- [20] Zygmunt Bauman, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym życiu*, przeł. J. Margański, Kraków 2008, s. 5-6.
- [21] Zob. ibidem, s. 147-164.
- [22] Por. Jean Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 5-7.
- [23] Andrzej Sztylka, *Podstawy humanistycznej sztuki życia*, Warszawa 2008, s. 115.
- [24] Zygmunt Bauman, *Płynne życie...*, s. 5-6.
- [25] Pośród chaosu. *Antropologiczne refleksje nad współczesnością*, red. A. Zadrożyńska, Warszawa 2011, s. 7.
- [26] Zygmunt Bauman, *Wspólnota...*, s. 61-62.
- [27] Ulrich Beck, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2002, s. 15.